



Marcel Wójcik (2003-2021)

Gorlice – Strzeszyn (18)

Kandydat do Zgromadzenia Redemptorystów

Marcel Wójcik pochodził ze Strzeszyna koło Biecza. Urodził się 26.09.2003 r. w Gorlicach jako drugi z trzech synów Małgorzaty i Jana Wójcików.

Od najmłodszych lat był bardzo radosnym i dynamicznym chłopcem, gromadzącym wokół siebie licznych przyjaciół. Choć kochał jazdę na rowerze i był bardzo energiczny, to jednak dużo chorował. Dzięki dobrej opiece rodziców udawało się jednak pokonywać różne trudności. Bardzo cieszyła go służba przy ołtarzu, stąd został ministrantem zaraz po swojej Pierwszej Komunii Świętej.

W wieku 14 lat, podczas Wielkiego Odpustu Tuchowskiego, spotkał Redemptorystów, duszpasterzy powołań, którymi wówczas byli o. Witold Baran i o. Artur Pruś. Ojcowie zaproponowali mu przyjazd na rekolekcje powołaniowe do Lubaszowej, co przyjął z wielkim entuzjazmem i już tydzień po tym spotkaniu zjawił się na lubaszowskiej górze, by w nich uczestniczyć. Bardzo spodobał się mu ten czas. Poznał bliżej nasze Zgromadzenie i już nie było ferii czy wakacji bez przyjazdu do redemptorystów.

Zapraszał na nie również swoich kolegów, co spowodowało, że „ekipa z Biecza” po pewnym czasie liczyła już 9 osób. W jego sercu zrodziło się pragnienie, by po ukończeniu Szkoły Branżowej (był na profilu fryzjerskim) pójść do liceum i zdać maturę, aby po niej zostać redemptorystą. Bardzo spodobało się mu życie braterskie i nasze Zgromadzenie.

Plany przerwała choroba nowotworowa, która dała znać o sobie bardzo mocno w 2020 roku. Ciągłe hospitalizacje, operacje i chemioterapia przeszkodziły mu w uczestnictwie w wakacjach z Redemptorystami, ale cały czas był bardzo blisko nas wszystkich.

Stale żywo interesował się sprawami naszego Zgromadzenia i duszpasterstwem powołań. Gdy zauważył na naszej stronie internetowej jakieś ważne wydarzenia, zawsze pisał: „Pamiętam o was, modłę się za was”. Kiedy zdarzyło się, że któryś z ojców zmarł i ta informacja pojawiła się w mediach, pisał: „Szkoda, że odszedł taki człowiek”... Na pytanie „Czy znałeś go?”, odpowiadał: „Tego niestety nie, ale szkoda, że odszedł, był przecież redemptorystą”.

Na swoje 18 urodziny udało mu się wrócić do rodzinnego domu, a potem mógł nawet uczestniczyć w weekendzie powołaniowym w Łomnicy, z czego bardzo się cieszył. Jak się jednak okazało, był to jego ostatni taki weekend z redemptorystami.

Niedługo po nim znów wrócił do szpitala na kolejne dwa miesiące. Zabrał wtedy z sobą obrazek Matki Bożej Tuchowskiej, który otrzymał od nas jako urodzinowy prezent. Bardzo ukochał ten cudowny wizerunek. Podczas hospitalizacji, kiedy ból bywał nie do zniesienia, przytulał do serca obrazek Matki Bożej, który zabrał z sobą do szpitala i prosił Ją o siły... Choćby tylko na chwilę, przynosiło to jednak ulgę.

Będąc pewnego razu w Tuchowie, w rozmowie z jednym ze współbraci redemptorystów, na pytanie odnośnie postępów w leczeniu: „A co na to lekarze?”, wskazał na wizerunek Maryi nad drzwiami Tuchowskiego Sanktuarium i powiedział: „To tu jest najlepsza lekarka, Ona wszystko wie”.

Marcel bardzo pokochał redemptorystów. Na kilka dni przed śmiercią, gdy wrócił do domu, jego życzeniem było, by przyjechali do niego bracia klerycy i koledzy z duszpasterstwa powołań. Udało się spełnić to pragnienie, a on z wielką radością porozmawiał ze swymi gośćmi i przyjaciółmi. Mimo, iż nie krył cierpienia, był jednak szczęśliwy, że mógł się z nami spotkać. Ilekroć przyjeżdżaliśmy do niego do domu w czasie choroby, zawsze prosił o Komunię Świętą, a każde spotkanie kończyło się wspólną modlitwą za Marcela, jego rodzinę i za redemptorystów.

Marcel zmarł nad ranem w dniu 30 listopada 2021 roku, w święto Andrzeja apostoła. Ewangelia tego dnia mówiła właśnie o powołaniu dwóch par braci: Piotra i Andrzeja, Jakuba i Jana (Mt 4,18-22). Jeden ze współbraci skomentował informację o śmierci Marcela słowami: „powołany odpowiedział na powołanie”.

Marcel Wójcik został pochowany w Bieczu. Uroczystość pogrzebowa zgromadziła bardzo wielu młodych ludzi, nie tylko przyjaciół i znajomych z Biecza, ale też przyjaciół z redemptorystowskiego duszpasterstwa powołań z różnych miejsc Polski.

Marcel pozostaje w naszej pamięci jako przyjaciel Zgromadzenia redemptorystów i naszego duszpasterstwa powołań. Jak wyraził to w dniu pogrzebu jeden ze współbraci: „on w sercu był redemptorystą i żył jak redemptorysta”.

O. Artur Pruś C.SS.R.